GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 65 | Toruń, czwartek, 30 lipca 1925 | Rok 3

Potworny przykład bałamucenia ludu

Wyrzekamy dziś na ciężkie położenie nasze pod względem gospodarczym, wyrzeka **robotnik, wyrzeka rzemieślnik, wyrzeka niższy urzędnik a wyrzeka także rolnik-gospodarz.** Wszystko to stany zaliczające się **do ludu.** Mają nawet wielki żal do władz, do państwa, do Sejmu, do rządu, jakoby te **instancje były wszystkiemu winne.** Pewnie, że we wielu wypadkach zawiniły władze, zawinił Sejm, zawinił rząd kierujący sprawami państwa.

Ale czyż ci, którzy wyrzekają a nawet niejednokrotnie lżą Polskę, **zastanawili się nad tem, co skłaniało względnie skłania je do błędów, jakie się im zarzuca?**

Zapewne w rzadkich tylko wypadkach. Większa część tylko umie wymyśliwać i wygadywać zwalając winę na tych i owych, a zapominając o tem, że władze **zależne są od społeczeństwa i społeczeństwo takie ma władze, na jakie zasługuje.**

Społeczeństwo zaś dzisiaj jest takiem, **jaką ma prasę i jakich ma przywódców.** Gazety bowiem **informują swych czytelników i pobudzają ich do tych albo takich czynów.** To samo czynią przywódcy na zebraniach i wiecach.

Jeżeli zatem społeczeństwo ma prasę uczciwą i rozsądną a przywódców dzielnych i rozumnych, to też **społeczeństwo jest rozumne i dzielne a w kraju mądre są prawa, dzielne władze i dobrobyt ogólny.**

U nas w Polsce niestety mamy niejedną ale nawet liczne zgraje warchołów i wychrzycieli, którzy się społeczeństwu naszemu a zwłaszcza sferom ludowym narzucają na przywódców i rozsiewają hasła nierozumne głupie, hasła nienawiści i ciemnoty.

A niemniej rozchodzą się po kraju jak szarańcza, jak roje jadowitych much i komarów **gazety o kierunku wichrzycielskim, których jedynym zadaniem tumanić lud i na tem się dorabiać.**

I ci wichrzyciele mają swych zwolenników i słuchaczy, a owe gadzinowe pisma swych czytelników i nie dziw, że **wobec tego źle dzieje się kraju.**

Pisaliśmy o tem już nieraz. Dziś pragniemy tylko przygwoździć **jeden z jaskrawych przykładów,** jak to uwodzicielskie i wichrzycielskie pisma bałamucą swych czytelników i to wyłącznie **w celu osobistego zysku niesumiennego wydawcy czy pismaka.**

Mamy na myśli osławioną w tego rodzaju popisach „Gazetę Grudziądzką", której niecną robotą zajęła się w tych dniach m. i. „Gaz. Szamotulska" a także „Słowo Pomorskie".

„Słowo Pomorskie" porusza nowy wybryk tego pisma pragnącego kosztem ludu i kosztem rozwoju państwa zapełnić kieszenie wydawcy i pisze m. i.:

„Organ „hetmana" Kulerskiego („Gazeta Grudziądzka" nr. 86 z dnia 25 bm.) wywołał w pewnym odłamie ludności wiele niepokoju alarmami o wojnie, mogącej wybuchnąć jakoby już w sierpniu br., a mianowicie w dniach 15—17 sierpnia. Zgłaszali się już do nas ludzie z zapytaniami, co mają oznaczyć owe krzyki i alarmy.

Należymy do tych pism, które bodaj pierwsze zaczęło gromadzić dowody na to, że Niemcy całkiem poważnie zamyślają przeprowadzić wojnę przeciwko Polsce, jeżeli im tylko nato warunki i okoliczności pozwolą. Ale dalecy jesteśmy od tego, ażeby przepowiadać termin wybuchu wojny, jak to czynią „hetmani" z „Gazety Grudziądzkiej". Mamy tyle zaufania do naszych władz wojskowych i do naszego rządu, że w tej sprawie społeczeństwo zostanie powiadomione o grożącem niebezpieczeństwie, gdyby ono miało istotnie wybuchnąć.

Poniżej podajemy dla przykładu małą próbkę nieobywatelskiej pracy „uświadamiającej" lud o sprawach państwowych:

„... mimowoli rodzi, się przypuszczenie, że coś się może stać już w najbliższych tygodniach, może gdy żniwa już będą na ukończeniu.

Pewna okoliczność, o której pisać nie chcemy wskazując nato, że dni 15-go, 16, lub 17-go sierpnia mogą byc dniami krytycznemi". — (Gaz. Grudz." nr. 86).

Nie wdając się bliżej w szczegóły istniejącego niebezpieczeństwa niemieckiego, musimy zaznaczyć, że rzucanie takich wiadomości pomiędzy pracującą ludność jest grzechem a nawet zbrodnią narodową.

Dalej „Słowo" na podstawie kary, jaką poniósł pasterz zwodządzy swych kolegów alarmami o zmyślonych napadach wilków przez to, że podczas istotnego napada nikt na pomoc mu nie przybył, przedstawia szkodliwość tego rodzaju straszenia pogłoskami i dodaje:

Zatrważające w tem wszystkiem jest to, że wydawnictwo „Gazety Grudziądzkiej" wpadło na taki dziki pomysł, narodowo i państwowo szkodliwy, jedynie w tym celu, ażeby poprawić i **pomnożyć liczbę... prenumeratów.** Posłuchajmy:

„... wołamy: Mimo żniw, trzeba wciskać „Gazetę Grudziądzką" do każdej chaty! Chodzi bowiem o to, by w chwili największego niebezpieczeństwa każdy wiedział, czy iść w lewo czy w prawo, co wogóle czynić. Niech więc każdy uczyni co jest w jego siłach — by właśnie teraz w tem lecie niebezpiecznem nie było żadnego domu bez gazety.

A dalej — w wiadomościach bieżących — powraca jeszcze raz do alarmów i znowu nawołuje:

— „Niech się spieszy, kto jeszcze nie zapisał „Gazety". Niech nikt w tym kwartale nie pozostanie bez gazety. Przecież każdy widzi co się w świecie dzieje.

Wciskajcie też wszędzie „Grudziądzką". Nie dopuśćcie — by w tem lecie (!) jaki dom był bez gazety"

Jeszcze jedno wyjaśnienie: „Gazeta Grudziądzka" pisze tajemniczo o „krytycznych" dniach 15, 16 i 17 sierpnia b. r. Na tym przykładzie najlepiej można przyłapać niesumienność alarmistów. Istotnie! W tych dniach nastąpi przesunięcie pewnych oddziałów wojsk na zwykle roczne ćwiczenia (manewry), które się także odbędą na Pomorzu! „Gazeta Grudziądzka" wie zapewne o tem, ale robi z tego „wojnę" i straszy nią ludność, ażeby tylko wydusić z niej nową prenumeratę (wydawnictwo „Gazety Grudz." skarży się, że liczba abonentów w lipcu spadła!).

Tyle „Słowo".

Oto widzimy, w **jaki nikczemny sposób i w jakich celach pisma tego rodzaju tumania lud i sieją niepokój.**

Co to tego rodzaju pismaków obchodzi, że się takiem rozsiewaniem fałszywych pogłosek **wyrządza szkody państwu, zwłaszcza w chwili, gdy nam tak bardzo potrzebne są pożyczki zagraniczne (a i wewnętrzne) i poszkoduje niejednego dającego wiarę tego rodzaju bredniom.**

Wszakże głównym celem tego wydawnictwa to w zbogacenie się na nieświadomości ludu. Wszakże pismo to w równym stopniu **sprzyjało Niemcom podczas wojny, gdy tak kazał interes wydawcy, w jakim przedtem napadało na nich** bez względu na to, że Niemcy **pastwili się podczas okupacji nad ludem polskim w Kongresówce i darli z niego ostatnią koszulę.**

Ale jest to najsmutniejszem, że pismo kłamiące w tak jawny sposób i w takich celach ma podobno dziesiątki tysięcy czytelników, których **bałamuc i wiedzie na bezdroża.**

I czyż może być dobrze w Polsce ,jeżeli w niej rozwijają się tak bardzo pisma uwodzicielskie i warcholskie bałamucące tysiące wyborców i wpływające w ten sposób szkodliwie na rządy państwa i stosunki w kraju?

W tem tkwi przyczyna zła w Polsce i temu należy przeciwdziałać!

Wielkie manewry wojskowe na Pomorzu. Bezecne łapichłopstwo „Gaz. Grudziądzkiej."

Na wielkie manewry kawaleryjskie, które odbędą się od dnia 11-go do 13-go sierpnia pod Brodami zjedzie cały szereg wysokich oficerów armij zagranicznych, między innymi szef sztabu armji włoskiej gen. Grawioli.

Zamiast generała Petaina, który obecnie bawi w Marokku przybędzie gen. Gouraud. Anglję będzie reprezentować generał Irouside, komendant akademji szkoły sztabu generalnego. Poza tem wezmą w manewrach udział przedstawiciele wszystkich w Polsce akredytowanych poselstw zagranicznych.

Dla prasy polskiej zarezerwowano 12 miejsc, tyleż miejsc dla korespondentów pism zagranicznych. Udział swój zapowiedzieli również marszałkowie sejmu i senatu oraz premjer Grabski.

W manewrach kawaleryjskich pod Brodami weźmie udział 12 pułków konnicy. Manewrami temi będzie kierował gen. Rozwadowski.

W kilka dni później 18-go i 19-go, odbędą się pod Toruniem manewry piechoty w których wezmą udział 2 dywizje piechoty pod dowództwem inspektora armji gen. Skierskiego.

Nad całością czuwać będzie szef sztabu gen. Haller.

(Jak wynika z wiadomości zaczerpniętych przez naszego korespondenta w Warszawie wielkie i nieznane niebezpieczeństwo, o którem roztrąbiła przed kilku dniami „Gazeta Grudziądzka" szerząc panikę wśród ludności, to manewry armji polskiej. Fakt ten piętnuje tem dobitniej postępowanie „Gazety Grudziądzkiej", która tę okoliczność wyzyskała bezecnie na niepokojenie i tumanienie swych „kochanych braci", bez względu na to, że takie wieści państwu i ludowi zwłaszcza w czasie żniw wyrządzić mogą nieobliczalne szkody.

PRZYJAZD SOKOŁÓW Z AMERYKI.

Dziś zawinął do portu w Rotterdamie okręt linji holenderskiej wiozący 380 uczestników wycieczki sokołów polskich z Ameryki do Polski. W porcie oczekiwali wycieczkę delegaci komitetu przyjęcia i związku sokolstwa polskiego z inż. Michałem Maksysiem na czele i konsul polski w Rotterdamie p. Kaczkowski. Gości powitał w serdecznych słowach inż. Maksyś.

Minister Raczkiewicz na Pomorzu.

W dniu 27 lipca przybył p. minister spraw wewnętrznych do Wejherowa, gdzie przyjął przedstawicieli prasy pomorskiej, którym udzielił wywiadu, oświadczając między innemi co następuje:

Samowystarczalność Pomorza pod względem samorządowym jest — by rozpocząć od najogólniejszych konieczności państwowych na Pomorzu — sprawą wagi pierwszorzędnej i musi być załatwiona tak, aby województwo to mogło spełnić zadania, ciężące na niem w interesie całego państwa.

Sprawa Pomorza bowiem jest — jak sobie to wyraźnie uświadamiam — sprawą całej Polski o znaczeniu pierwszorzędnem. Umożliwienie tej ziemi takiej gospodarki którąby zaspokoiła jej konieczne potrzeby, powinno — mimo takie czy inne sentymenty lub interesy lokalne — **zostać załatwione w najbliższym czasie.**

Drugą sprawą są inwestycje gospodarcze. **Rząd uwzględnił w roku obecnym daleko więcej niż poprzednio interesy Pomorza w budżecie państwowym. Kwestje zatem najważniejsze jak rozbudowa portu w Gdyni i sieci komunikacyjnej koniecznej dla jego eksploatacji będą nadal przeprowadzane jak najenergiczniej.** Łącząca się z portem i jego rozwojem sprawa wybrzeży jest stałą troską p. wojewody i ma w nim niestrudzonego orędownika. Zrobiono także dla naprawy stosunków na wybrzeżu tyle na ile tylko sił starczyło.

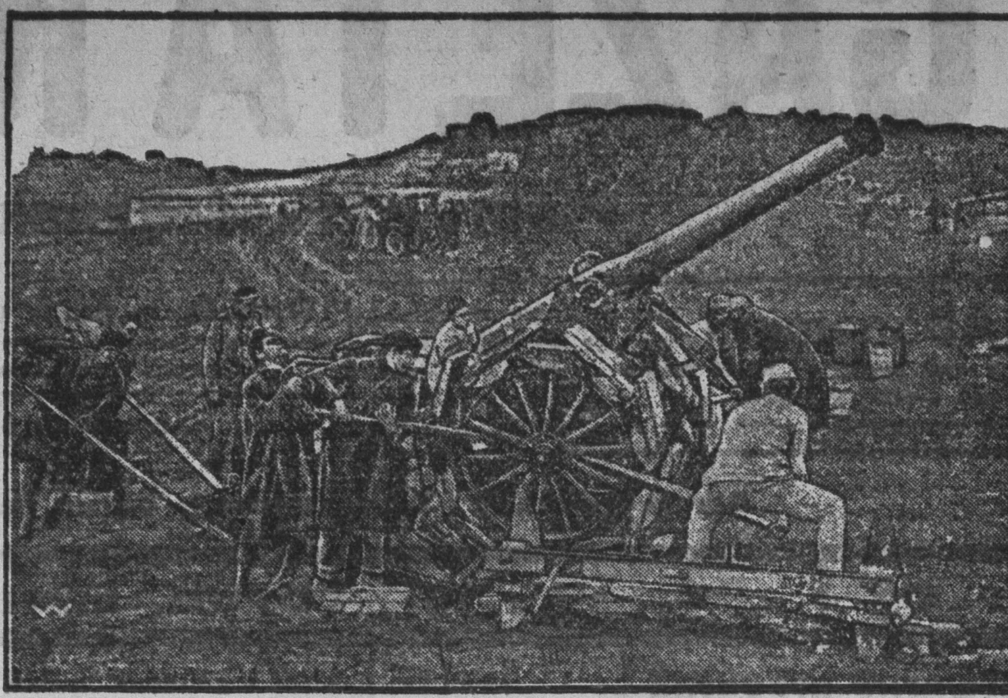
Obecnie poza zaspokojeniem najbardziej piekących potrzeb **jest podniesienie Gdyni do rzędu miast pierwszem zadaniem.** Jest to rzecz nie cierpiąca zwłoki. **Przygotowania są już na tyle posunięte, że jeszcze w r. b. Gdynia będzie miastem.** Siłą faktu koncentruje się w niej nie tylko życie gospodarcze ale i kulturalne. Do prawidłowego rozwoju Gdańska i wybrzeży konieczną jest jednolita polityka, jak jednolitą ona musi być zresztą i w całem państwie. Oczekuję od ludności zainteresowanych powiatów, że decyzje w tym kierunku przyjęte będą w zrozumieniu ich konieczności życzliwie. **Mają być one powzięte bowiem nie tylko w interesie wybrzeża i nadmorskiego samorządu, ale przedewszystkiem w interesie całego państwa.**

W sprawie, która żywo obchodzi miejscowe społeczeństwo i która tutaj na Pomorzu posiada za sobą jednolitą opinję a mianowicie w sprawie dekoncentracji i zespolenia władz mogę zakomunikować, **że rada ministrów powzięła już w tej mierze szereg uchwał, zmierzających od zrealizowania art. 66 konstytucji.** Uchwała rady ministrów idąca w tym kierunku znajduje swe urzeczywistnienie i zostanie wprowadzona w życie w najbliższym czasie na terenie poszczególnych jednostek administracyjnych.

W sprawie optantów niemieckich, która wobec terminów przewidzianych w konwencji wiedeńskiej zainteresowała opinję publiczną chciałbym stwierdzić, **że rząd zdecydowany jest wykonać w całej pełni swe uprawnienia jak i zobowiązania, wynikające dlań z zawartych umów i traktatów.** Wszyscy ci, którzy aktem własnej i niczem nieskrępowanej woli zadecydowali o swej przynależności państwowej będą musieli po myśli obustronnie z Rzeszą niemiecką zawartej konwencji wiedeńskiej **ponieść konsekwencje opuszczając terytorjum Polski.** Wobec

mniejszości niemieckiej, której cyfra obecnie nie przekracza 13 proc. całej ludności pomorskiej są stosowane — jak być powinno — zasadnicze prawa. Spodziewam się i **wymagam od mniejszości tej szczerej, życzliwej i bezwzględnej lojalności wobec państwa i jego interesów.**

Kończąc chciałbym jeszcze raz zaznaczyć, **że sprawę Pomorza uważam za jedną z pierwszorzędnych spraw Polski i jako taką będę ją traktował.** Przekonaniu memu postaram się dać dowody realne, dowody, które oby zapewniły pięknej tej **ziemi rozkwit na jaki w całej pełni pracowita i gorąca jej ludność zasługuje.**



„ROZBROJONE“ NIEMCY.

Rycina nasza przedstawia moment z ćwiczeń artylerji górskiej w Alpach bawarskich.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

ZABÓJSTWO W LWOWIE.

We Lwowie toczył się od dłuższego czasu proces przeciw Jaegerowi i Pańczyszynowi oskarżonym o zamach stanu na Prezydenta Rzplitej. W sobotę został w tej sprawie przesłuchany Józef Cechnowski b. wywiadowca policji politycznej; zeznania Cechnowskiego obciążyły ciężko Pańczyszyna i wniosły wiele światła do ciemnych dotąd i zagmatwanych spraw. W dniu krytycznym, wczorajszym, przybył Cechnowski do gmachu sądu wezwany przez przewodniczącego sądu dla dokonania konfrontacji z Pańczyszynem. Do konfrontacji jednakże nie doszło wczoraj i Cechnowski po przysłuchaniu się rozprawom wracał do domu przez ulicę Batorego, plac Halicki, Rynek i skręcał w ulicę Trybunalską. Za nim posuwał się pewien osobnik, który w chwili, kiedy Cechnowski był na skręcie z Rynku w ulicę dał do niego trzy strzały, z których dwa, jak się później okazało, przebiły serce Cechnowskiego. Cechnowski szedł jeszcze kilka kroków, upadł nagle i zmarł na miejscu.

Na ulicy, w miejscu bardzo ruchliwem wywołały strzały panikę wśród publiczności, która się zupełnie nie zorjentowała. Morderca począł uciekać, krzyknąwszy: Zabiłem prowokatora. Wśród publiczności znajdowali się przechodzący właśnie Rynkiem wywiadowcy policji Smulik i Molarski, którzy w kilku susach dopędzili mordercę i aresztowali go zdymiącym jeszcze rewolwerem w ręku.

Aresztowanym okazał się 20-letni Botkin, przykrawacz szewski. Przyznał się do popełnienia morderstwa z pobudek ideowych. Miał zamiar wykonać je już w sobotę, jednakże nie było po temu sposobności. Wczoraj był przekonany, że Cechnowski będzie wracał przez plac Halicki z sądu do domu. Czekał więc na swą ofiarę i w danym momencie wykonał zamach, z własnej wyłącznie woli bez żadnego zewnętrznego nacisku.

Cechnowskiego uważał od chwili procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza za najbardziej niebezpiecznego wroga komunizmu.

Na miejsce wypadku zjechał natychmiast sędzia śledczy Witoszyński i lekarz Kielanowski. Lekarz mógł jednakże stwierdzić tylko śmierć. Zwłoki przewieziono do instytutu medycyny sądowej.

Wraz z Botkinem aresztowano dwóch jego znajomych i siostrę. Botkin zaprzecza, jakoby działał pod wpływem lub przymusem jakiejkolwiek organizacji komunistycznej. Śledztwo będzie prawdopodobnie ukończone jutro. Przy Botkinie znaleziono paszport na nazwisko Józefa Celińskiego z Brześcia.

Botkin stanie przed sądem doraźnym.

UPROWADZENIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Z pogranicza donoszą o nowych zajściach pogranicznych w Wileńszczyźnie i na Polesiu. Wczoraj udało się bolszewikom uprowadzić jednego z żołnierzy polskich, który poczęstowany podczas rozmowy papierosem, machinalnie zupełnie wszedł na pas neutralny. Bolszewicy zagrozili mu w tej chwili rewolwerami i zmusili pod bronią przejść granicę sowiecką.

WYDOBYCIE „KASZUBY“.

Po wydobyciu w dniu wczorajszym zatopionego torpedowca polskiego „Kaszub“ stwierdzono, że przyczyną zatonięcia okrętu był wybuch kotła. Dotąd jednak nie zdołano jeszcze ustalić przyczyny eksplozji. Komisja delegowana przez dowództwo floty do Gdańska, prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenia.

W pracy nad wydobywaniem zatopionego torpedowca polskiego brało udział 13 nurków polskiej marynarki wojennej, a mianowicie 2 oficerów i jedenastu marynarzy. Wśród nich znajdowało się tylko trzech nurków wyszkolonych, resztę zaś stanowili uczniowie szkoły nurków. Praca była niesłychanie uciążliwa i trudna, gdyż nurkowie musieli w głębokości 9 metrów brodzić po pas w mule, co ogromnie było trudne i wymagało niezmiernych wysiłków. Ponadto praca nurków odbywała się niemal w zupełnych ciemnościach, woda bowiem przesyconą tym mułem i ropa nie przepuszczała światła. Uciążliwe te prace trwały przeszło tydzień. Początkowo przez dwa dni pracowali nad wydobyciem Kaszuba nurkowie stoczni gdańskiej ludzie ci jednak mimo doświadczenia i szczerych chęci — co należy z uznaniem podkreślić — nie zdołali pracować w tych warunkach i musiano zastąpić ich młodymi nurkami polskimi. Nurkowie nasi wyposażeni byli w najnowsze angielskie aparaty dla pracy podwodnej.

WYDOBYCIE ZWŁOK TRZECH MARYNARZY.

28. bm. wydobyto z zatopionego torpedowca „Kaszub“ zwłoki trzech marynarzy, którzy zginęli w czasie katastrofy. Zwłoki te złożono do przygotowanych trumien. Po południu złożono na trumnach wience. Trumny przewieziono na pokładzie statku „Komendant Piłsudski“ do Pucka, gdzie odbędzie się pogrzeb.

OSTATNI TRANSPORT OPTANTÓW.

Przesiedlenie optantów polskich z Niemiec trwa bez przerwy, poczynając od dnia 14 lipca br. Dotychczas przyjechały dwa duże transporty po kilkaset osób. Przed 1. sierpnia mają jeszcze przybyć 2 większe transporty liczące każdy około 500 osób. Główne masy optantów polskich przybywają w mniejszych grupach lub pojedynczo. Od 15 lipca przyjechało z Niemiec już około 2000 osób. Wobec lojalnego dotrzymywania terminu konwencji wiedeńskiej to jest zakończenia przesiedlenia optantów polskich do dnia 1. sierpnia, nie będą obywatele polscy narażeni na przymusowe wydalenie ze strony władz niemieckich. Ze swej strony rząd niemiecki poczynił u rządu polskiego kroki celem uzgodnienia akcji powrotu niemieckich optantów z Polski do Niemiec w głównych punktach przejściowych jak w Tczewie i Chojnicach.

Ostatni transport optantów polskich w liczbie około 900 osób przybędzie do Berlina w dniu 31 bm. i koło południa przekroczy granicę polską.

FRANCJA.

WYNIKI WYBORÓW ŚCISŁYCH DO RAD GENERALNYCH WE FRANCJI.

W ostatecznym wyniku wyborów ścisłych do rad generalnych kartel lewicy zdobył 133 mandaty, które w następujący sposób rozłożyły się na poszczególne partje, wchodzące w skład kartelu: radykali — 5, radykali socjaliści — 72, republikanie socjaliści — 3, socjaliści — 52. Z partyj opozycyjnych uzyskali komuniści — 10, konserwatyści 14, republikanie — 6, republikanie lewicowi — 48. **Wogóle wybory ujawniły całkowitą klęskę komunistów.** W pierwszem głosowaniu w toku wyboru do rad generalnych zaznaczyło się przesunięcie punktu ciężkości na lewo. We wczorajszych wyborach ściślejszych zwycięstwo odnieśli socjaliści.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW RZĄDOWI.

Na kongresie związku socjalistów departamentu Sekwany Blum oświadczył się przeciw udziałowi socjalistów w rządzie burżuazyjnym. Socjaliści przeszli do opozycji i duża część radykałów stanęła przy ostatnich głosowaniach po ich stronie. Dotychczas popierali rząd tylko w tym celu, ażeby przeciwdziałać wpływom prawicy. Socjaliści mają co prawda zaufanie tylko do Painlevego, lecz zaufanie ich do Caillaux jest bardzo względne. Po ustąpieniu Herriota chciał utworzyć nową, umiarkowaną większość, która nie odpowiadał zasadom socjalistów. Lecz to mu się nie udało, ponieważ socjaliści byli silniejsi niż on. Blum nie przypuszcza, żeby kartel odzyskał tę większość, jaką miał za rządów Herriota. W dyskusji okazało się, że większość partji jest przeciw rządom Painlevego i Caillaux. Wybrano komitet celem zredagowania odpowiedniej rezolucji na kongres w Marsylji.

STANY ZJEDNOCZONE.

Z POBYTU MIN. SKRZYŃSKEGO W AMERYCE.

Napływają wciąż jeszcze telegramy zapraszające ministra Skrzyńskiego do odwiedzenia choćby na krótko różnych miast w Stanach Zjednoczonych. M. i. nadeszło zaproszenie z zagłębia węglowego podpisane w imieniu 100 tysięcy Polaków przez prezesa polskiej rady miasta Wilkesbarre dr. Koczana. Brak czasu nie pozwala ministrowi Skrzyńskiemu na zadośćuczynienie wszystkim tym prośbom.

Minister Skrzyński zwiedził zakłady Forda, gdzie pracuje około 40.000 robotników polskich. Henryk Ford podejmował ministra i towarzyszących mu urzędników śniadaniem.

—* **Przesyłki pocztowe do Rosji.** Zarząd poczt Z. S. S. R. zawiadomił na drodze dyplomatycznej generalną Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Warszawie, iż do sowietów przepuszczane będą handlowe przesyłki pocztowe tylko z próbami towaru i modelami, nie posiadającemi wartości handlowej. Przesyłki nie odpowiadające tym warunkom będą przez pocztowe urzędy sowieckie zwracane do nadawcy.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.) 8

(Ciąg dalszy).

Został więc Szloma agentem i mistrzem prezesa, zastrzegłszy sobie we wszystkich działaniach znaczne beneficja. Porzucił miasteczko, przeniósł się do Szyszkowiec, wziąwszy w arendę wielką karczmę na trakcie, gdzie kontynuował swój handel. Szloma miał wszystko: sukno, materje, płótna, cukier, kawę, wino, mięso, słowem, czego tylko potrzebować mogła szlachta okoliczna i przejezdni panowie. Wszystko było napozór w niewielkich masach, potroszku, kupowane niby dla siebie i ustępowane przez grzeczność. Tym sposobem unikał podejrzeń i prześladowań ziemskiej policji, z którą przytem umiał się zachować w najprzyjaźniejszych stosunkach, szczególniej przez żony urzędników, które do niego często zwracały drogę na popas, lub na nocleg. Nie tylko towary dawał Szloma chętnie na kredyt, ale nawet i pieniędzy pożyczał, i to na umiarkowany procent, zwłaszcza tym z osobnych posiadaczów, których mu ukazał prezes. Tym sposobem zrobił sobie wielką reputację i zjazdy u niego bywały liczne. Zyskiwała na tem arenda, a jeżeli co utracił przez nieakuratność lub bankructwo którego z dłużników, to mu bonifikował prezes. Teraz skłoniwszy państwa Pożyczkowskich do wyprzedania części swojej w Czaplińcach prezesowi, wraz z nim przybył skończyć ten ważny interes, umówić się o cenę i dług swój zabezpieczyć.

— Jaśnie wielmożny pan sam widzi — mówił Szloma z uśmiechem —że wszystko w moim rejestrze porachowano sumiennie i taniej, niż się płaci w miasteczkach. Niech jaśnie wielmożny pan raczy zwrócić uwagę na wino, na cukier, na inne produkta, których dostarczałem pani Pożyczkowskiej. W Krzemieńcu daleko drożej, nie licząc tego, że trzy lata czekam.

— Jużto ja nie widzę żadnej różnicy. I owszem, zdaje mi się, żeś na każdej rzeczy naliczył dobry procent — odpowiedział prezes.

— Tak i moja żona mówiła — rzekł, podnosząc się zlekka na stołku pan Pożyczkowski i siadając znowu jeszcze prościej.

— Jaśnie wielmożny pan się myli — odpowiedział Szloma. — Jest to zwykłe panów uprzedzenie o ludziach naszego wyznania, bez wątpienia, w wielkiej części zarobiliśmy na tę opinją, ale są wyjątek, chcę mówić wyjątki, i między Żydami.

Te wyrazy opinja, honor, moralność i t. p. wymawiał zawsze z pretensją, jako niezwykłe w ustach Żyda, a ile razy mu się zdarzyło pomyślić w języku, tyle razy zawsze się poprawił, przypomniawszy sobie lekcje wymowy, które brał na pierwszym kursie w Krzemieńcu. Prezes puścił swemi palcami prędszego młynka, przechylił głowę i rzekł:

— Słuchaj-no, Szloma! my wiemy, że umiesz ładnie mówić i wszystko potrafisz okrasić.

— Co to, to prawda, jaśnie wielmożny panie! — dodał prędko pan Pożyczkowski, podnosząc się na stołku i znowu opadając. Tak i żona moja mówi.

— I prawdę mówi pani Pożyczkowska dobrodzika — rzekł prezes. — To filut niebezpieczny, który niedarmo był w szkołach. — Szloma uśmiechnął się na te słowa i znowu, założywszy palce za pas, zaczął prawą reką wybijać capstrzyk na brzuchu. — Otóż słuchaj Żydzie! — dodał prezes, wziąwszy ze stołu rachunek — należy ci się wszystkiego trzy tysiące złotych. Czy tak, panie Pożyczkowski?

— Tak, jaśnie wielmożny panie!

— Wziąłeś — mówił dalej rozjemca — zboża na pięćset złotych. Tak?

— Tak, jaśnie wielmożny panie — odpowiedział Żyd.

— Otóż widzisz, sumienie przedewszystkiem. Grosz, ustąpiony sierocie i wdowie, daje zasługi na dukat; grosz, wzięty nadto od biednego człowieka, przyczynia grzechu na centnar. Wszystko nam jest porachowane... tam. — To powiedziawszy, prezes przechylił jeszcze mocniej głowę; pan Pożyczkowski skruszony westchnął głęboko, a usta Żyda przeciągnęły się ironicznym uśmiechem. — Otóż, zważając — mówił dalej prezes — małe przydatki na cenie tych rzeczy, któreś porobił; zważając znowu na niskie ceny, jakieś położył na żyto, na jęczmień, na siano, wzięte od państwa Pożyczkowskich... bo gdzie teraz korzec żyta po cztery złotę, ha? Oj, Szloma! Szloma!

— Ale niech jaśnie wielmożny pan raczy uważać...

— Jezus Marja! — zawołał prezes, sycząc — czy to ja nie wiem? czy nie przedaję? czy nie kupuję? Powinieneś ustąpić, Szloma!

— Jeżeli jaśnie wielmożny pan znajdziesz, że rzecz słuszna — rzekł Szloma, niby rezygnując się.

— Jakże niesłuszna? bardzo słuszna! Odstąpisz im, i odstąpisz pięćset złotych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szkodliwe wybryki.

Muszkiet a generał Zieliński.

W „Polsce Zbrojnej" organie wojskowym i ministerstwa spraw wojskowych, rozchodzącym się nietylko w korpusie oficerskim ale i wśród szeregowych armji polskiej, znajdujemy w numerze 192-im, w artykule: „V. raid samochodowy" w siódmym etapie tego raidu, niesłychaną niewłaściwość, której nie możemy nie wskazać na tem miejscu już nie tylko ministrowi spraw wojskowych p. Sikorskiemu ale przedewszystkiem całemu społeczeństwu polskiemu.

Autor artykułu podpisujący się Muszkiet, niewątpliwie delegowany przez ministerstwo, jadąc z raidem sasamochodowym przez Polskę zawitał również na Pomorze i do Poznańskiego. A wyjeżdżając z kresowych województw zachodnich takie im pozostawia wspomnienia:

— „Zaraz za Wrześnią, dokąd przybyliśmy o godz. 10, kończyło się Poznańskie i zaczynała się znowu nasza dobra, kochana Kongresówka, gdzie nas już w Strzałkowie mile i sympatycznie witano. Zaś w Koninie i Kole to naprawdę woleliśmy **„naszych pejsatych obiwateliów", którzy na nas wykrzywiali w szczerym uśmiechu swoje zakrzywione nosy, niż zimnych i wyrachowanych rodaków z Pomorza i Poznańskiego".** —

Kto jest odpowiedzialny za ten wybryk korespondenta?

Czy istotnie mało było procesu toruńskiego, by na nowo rozżarzać namiętności, które na szczęście trochę przygasły?

Czy redakcja „Polski Zbrojnej" nie rozumie co znaczy na Pomorzu wnosić ferment dzielnicowy i to w szeregi armji, bo pismo to prawie wyłącznie wśród armji się rozchodzi, i w chwili obecnej, kiedy zrzeszenie całego społeczeństwa polskiego w jedną zwartą całość jest nieodzowną wymogą chwili.

Czy redakcja „Polski Zbrojnej" nie rozumie ile zniszczyła zaufania obywateli z b. zaboru pruskiego do swych ziomków z reszty Polski?

Jest wykluczone by ten ustęp artykułu miał się dostać do dziennika przez pomyłkę. Złośliwość jest tu aż nadto widoczna i to złośliwość kompromitująca nietylko anonimowego autora i redakcję „Polski Zbrojnej" ale w równej mierze i ministerstwo spraw wojskowych.

Surowa kara jest tu więc jak najbardziej na miejscu. Minister spraw wojskowych, mieszkający w tej chwili pod Inowrocławiem wśród rdzennych Wielkopolan, zdołał napewno się przekonać o bezpodstawności tego rodzaju zarzutów, jak je rzuca „Muszkiet" w „Polsce Zbrojnej":

— „Zawsze w tamtych okolicach uważają nas jeszcze za intruzów i różnych „galicjoków z Kongresuwy" — zawsze dumna wyższość i pewność zarozumiała Poznańczyka czy czy też Pomorzanina nie pozwala na cieplejszy objaw do tego wszystkiego co „sa pierona" nie pochodzi z Wielkopolski". —

Tym sposobem nikt nie zdobędzie sobie zaufania ludności b. dzielnicy pruskiej, a raczej zrazi ją sobie na długi czas.

O tej samej spostponowanej ludności Pomorza i Poznańskiego pisał zmarły niedawno gen. Zieliński, legjonista, — który przez 3 lata trwając na posterunku żołnierskim w Poznaniu i na Pomorzu umiał poznać ludność tej dzielnicy uznał jej wytrwałą pracę państwowo-twórczą jej zimne wyrachowanie umiał sobie pozyskać jej zaufanie i szacunek w liście do gen. Hallera w roku 1922-im: —

— „Z Pomorza wyjadę z dziwnem uczuciem i żal mi będzie rozstać się z tym krajem daleko wyższej kultury, niż w innych dzielnicach i prawie z całkowitym brakiem tu Żydów, a z drugiej strony ciągnie mię do Krakowa, w którym sporo lat przebyłem. Życzyłbym tylko Polsce, by zachód objął cugle rządu w ręce swe, a stosunki z pewnością zmieniłyby się w kraju na lepsze. Pomorzu brak ludzi z wyższem wykształceniem i wyrobieniem w służbie państwowej, natomiast moralność większa, hart życiowy, mniej ambicyj w życiu publicznem i więcej realności, porządku, ładu i zakroju zachodnio-europejskiego". —

Minister spraw wojskowych p. gen. Sikorski ma możność pójścia tym samym śladem i możliwość obrony ludności b. dzielnicy pruskiej przeciw nieuzasadnionym napaściom.

Ludność ta wierzy, że minister spraw wojskowych skorzysta z tej sposobności, karząc surowo zuchwałego korespondenta swego organu prasowego i uniemożliwiając na przyszłość tego rodzaju lub podobne wybryki.

Rząd a kościoł „Narodowy" (?)

Ks. poseł Czuj zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, dlaczego władze państwowe okazują bezczynność w stosunku do działalności tzw. kościoła narodowego. Na to zapytanie nadesłał minister odpowiedź, którą w skróceniu podajemy. Wynika z niej, że w innych województwach władze państwowe inaczej traktują występy sekciarzy, niż to było w zwyczaju na Pomorzu.

Ks. Czuj zapytywał tylko o władze województwa krakowskiego (chodziło o miasto Tarnów), wyjaśnienie ministerstwa ma jednąk szersze tło. Odpowiedź ministra brzmi:

„Pozostawiając, zgodnie z art. 111 Konstytucji wyznawcom kościoła narodowego swobodę wykonywania swoich praktyk religijnych, władze administracyjne ściśle jednak przestrzegają, aby działalność ta mieściła się w granicach obowiązujących przepisów. W stosunku do zgromadzeń religijnych wyznawców tego kościoła stosowane są przepisy ustawy o zgromadzeniach.

Starostwo w Tarnowie uprzedziło organizatorów zebrań, **że publiczne wykonywanie praktyk religijnych i publiczna agitacja za kościołem narodowym, jako społeczności religijnej w Państwie dotąd prawnie nieuznanej, są niedozwolone i wszelkie przekroczenia w tym kierunku będą sądownie karane.** Za niestosowanie się do zarządzeń władzy dn. 14. 1. 1925 r., wniósł Komisarjat Policji Państwowej w Tarnowie doniesienie karne do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie przeciw działaczom kościoła narodowego, Romanowi Pawlikowskiemu, Aleksemu Hajdukowi, Michnikowi Józefowi, Kazimierzowi Rubisiowi i Szymonowi Korczyńskiemu za przekroczenie pozwolenia, udzielonego im na odbycie w dn. 11 stycznia zgromadzenia religijnego, albowiem zaproszenia nie zostały uprzednio rozesłane, lecz rozdawane dopiero przed samem zgromadzeniem.

Przeciwko tymże działaczom, zostało uczynione doniesienie w dn. 21 1. br. przez Pow. Komendę Policji Państwowej w Tarnowie za przemówienia **o charakterze politycznym w czasie nabożeństw i niedozwolony kolportaż.** Sąd Powiatowy w Tarnowie uznał wymienionych winnymi inkryminowanych im przestępstw i skazał ich wyrokiem z dn. 18. II. br. na **karę aresztu po 10 dni.**

Ponadto wpłynęły do Prokuratury dalsze doniesienia Policji Państwowej w Tarnowie przeciwko Romanowi Pawlikowskiemu dn. 9. II. br. o przekroczenie z § 324 n. k. i z dn. 18. II. br. **o publiczne wyszydzanie nauki i urządzeń Kościoła katolickiego** oraz przeciw innym działaczom kościoła narodowego Józefowi Michnikowi za przekroczenie z § 19 ustawy z dn. 15. 7. 1867 i Wojciechowi Kołodziejowi za niedozwolony kolportaż.

Powyższe dane świadczą o tem, że zarzut postawiony w interpelacji, jakoby Władze Państwowe w Tarnowie zachowywały się bezczynnie wobec niedozwolonej przepisami publicznej agitacji działaczy kościoła narodowego i ich podburzających wystąpień przeciwko Kościołowi katolickiemu są nieuzasadnione".

Minister (—) Ratajski.

Otwórzmy oczy.

Jaskrawy fakt bałamucenia ludu przez pisma warcholskie, o którym piszemy w dzisiejszym artykule wstępnym, powinien nas zastanowić. **Czyż my ciągle patrzeć będziemy spokojnie, jak wichrzyciele, warcholi i niesumienni pismacy wyzyskiwać będą nieświadomość ludu dla zapchania swych własnych kieszeni kosztem dobrobytu ludu i rozwoju państwa?** Czyż będziemy patrzeć spokojnie, jak tamować będą nasz rozwój gospodarczy i spaczać najlepsze zamiary społeczeństwa? Czyz my pozwolimy na to, że pospolicy geszefciarze dzięki swej nieuczciwej robocie **nie dopuszczą do naprawy zła, do polepszenia naszej doli?**

Czas o tem pomyśleć!

Nie mówmy, że jesteśmy wobec takich objawów bezsilni. Są w Polsce pisma uczciwe, **pisma katolicko-narodowe i ludowe,** które polecać możemy, aby wyprzeć zielsko i chwasty. A to jest naszem obowiązkiem.

Nie tylko bowiem ten jest winien, co zasiał kąkol, ale i ten, który **obojętnie przypatruje się, jak zły nieprzyjaciel kąkol zasiewa.**

Od Was szanowni czytelnicy **zależy dola wasza, dola Polski.** Postarajcie się o to, aby wyplewić zielsko i chwasty i aby rozwinąć się mogło ziarno zdrowe.

Nie mówcie, że **Was zamało. Liczba Wasza wzrastać będzie, jeżeli przyłożycie rękę i starać się będziecie o nowych czytelników.** Może to niezawsze jest rzeczą łatwą, ale konieczną, **jeżeli pragniecie, aby dola nasza się poprawiła.**

My z naszej strony robimy, na co nas tylko stać. Dajemy gazetę tak tanio, że jest ona **najtańszą „Gazetą Ludową".** — Prócz tego w najbliższej dniach **dołączymy osobną książeczkę,** skoro tylko ukończony będzie jej druk.

Ale cóż to pomoże, jeżeli Wy nas nie poprzecie, jeżeli Wy nie **postaracie się o to, aby i Wasi znajomi czytali nasze pismo i dowiedzieli się, jak to niesumienni warcholi wyzyskują ich nieświadomość.**

Jeszcze czas. Ciężka dzisiaj dola ludu, ale „będzie jeszcze gorzej" jak powiedział podobno poseł Witos, jeżeli nie będziecie się starali przeciwdziałać złu rozszerzając **pisma uczciwe, pracujące szczerze nad dobrem ludu i ojczyzny.**



SANKAMI PRZEZ PUSTYNIĘ SAHARĘ.
Obrazek nasz przestawia próbę jazdy saniami przez pustynię Saharę.

KALENDARZ.

Czwartek	piątek	sobota
30	31	1
Abdona i Maks	Ignacego	Piotra w O.

Wiadomości potoczne.

—* **Nowe banknoty 10-cio złotowe.** Bank Polski podaje do wiadomości, że puszczone zostały w obieg bilety 10--złotowe II emisji na papierze białym, lekko rypsowanym (drobna krateczka).

Wobec tego znajdują się obecnie w obiegu bilety 10-złotowe:

a) I emisji z datą 28. lutego 1919 r. na papierze białym, lekko rypsowanym.

b) II emisji z datą 15. lipca 1924 r. na papierze kremowym, gładkim.

c) II emisji z datą 15. lipca 1924 r. na papierze białym, lekko rypsowanym.

—* **Z targu.** Dzięki głodowi gotówkowemu, jaki zazwyczaj w końcu miesiąca zauważyć się daje, ostatni targ wtorkowy nie był zbyt ożywiony. Skutkiem zmniejszonego popytu ceny nieco obniżyły się. Za masło płacono 2—2,50 zł., za jaja 1.70—1.80 zł. Jako nowalja zjawił się bób po 10 gr., marchew kosztowała 10 gr. funt, fasola po 20 gr., ziemniaki po 4—5 gr., cebula po 40 gr., ogórki po 5 gr. za sztukę, kapusta po 10 gr. główka. Miejsce poziomek, które już znikły z rynku, zajęły borówki, które można było nabyć po 70 gr. Jagody czarne kosztowały 50 gr., jeżyny 70 gr., maliny 70 gr., porzeczki 50 gr., wiśnie 60 gr., jabłka 15—70 gr., gruszki 50—60 gr., pomidory 1—1.50 zł. Szczupaki były po 1,50 zł., gołębie po 1.50 zł. za parę.

—* **Zabezpieczanie się przed pożarem.** Z nadejściem pory letniej i z tem połączonemi upałami, wzmaga się niebezpieczeństwo pożarów zabudowań i lasów, powodujących olbrzymie straty materjalne dla państwa i społeczeństwa. Wobec tego koniecznem jest, by społeczeństwo w obronie własnych interesów sprawą tą się bezzwłocznie zajęło i poczyniło niezbędne dla ochrony przygotowania. Zwracam uwagę na obwieszczenie policyjno - budowlane ogłoszone w Tygodniku Toruńskim Nr. 8, str. 4 z dnia 23 lutego 1924 r., w myśl którego przechowywanie materjałów łatwopalnych w mieszkaniach lub na strychach domów mieszkalnych jest zakazane, a wykroczenia karane będą w drodze sądowej. Właściciele nieruchomości w interesie własnym w celu uchronienia się od strat, któreby mogły powstać wskutek pożaru, winni ubezpieczyć się w towarzystwach ubezpieczeniowych.

** **Kwesta Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami.** Polskie T-wo Opieki nad Kresami uzyskało od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zezwolenie na tygodniową kwestę p. n. „Tydzień Kresowy" w czasie od 4 do 10 października br. Przygotowania do kwesty w pełnym toku. Osoby, któreby pragnęły przyjść z pomocą T-wu w akcji kwestowej, proszone są o zgłaszanie się do Biura Zarządu Głównego Towarzystwa — Warszawa, Kredytowa 16, m. 25.

JARMARKI W ŚWIECIU.

Świecie. Jarmarki odbywać się będą w mieście naszem od sierpnia począwszy w terminach następujących: W każdy pierwszy wtorek po pierwszym w miesiącach styczniu, lutym, marcu, kwietniu, czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu; październiku i grudniu i to jarmarki na konie i bydło. We wtorki po pierwszym maju i listopadzie jarmarki mieszane kramne, na bydło i konie.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W PODGÓRZU.

Podgórz. Lista wyborcza do rady miejskiej zamknięta zostanie z dniem 30. bm. Do wzięcia udziału w wyborach są jednakowoż tylko ci uprawnieni, którzy posiadają poświadczenie obywatelstwa polskiego, które to otrzymać można za pośrednictwem magistratu ze starostwa. — Jak nas informują, wszystkie niemal tutejsze stowarzyszenia polityczne i gospodarcze odbyły w sprawach wyborczych zebrania.

KĄPIELISKO NA BRZEGU PODGÓRSKIM.

Podgórz. Urząd dróg wodnych oznaczył przestrzeń, nadająca się do kąpania, wysokiemi tyczkami. Ogrodzenie to znajduje się w pobliżu zabudowań p. wójta Koźlikowskiego. Inne miejsca wiślane na brzegu podgórskim są bardzo niebezpieczne, zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą pływać.

PIORUN PRZYCZYNĄ POŻARU.

Montasko, pow. świecki. W poniedziałek 27 bm. około 4 po poł. uderzył piorun w dom mieszkalny p. Grzonki w Montasku w pobliżu miejscowości Przewodnik. W godzinie spaliło się całe zabudowanie wraz z budynkami gospodarczemi. Ocalono tylko inwentarz żywy. Spłonęło całe żniwo zwiezione do stodół oraz pasieka obok nich umieszczona. Właściciel ponosi wielkie straty, ponieważ był bardzo nisko zabezpieczony, a żniwa nie zdąży jeszcze zabezpieczyć.

UCIECZKA WIĘŹNIA.

Nowemiasto. W nocy z 23 na 24 bm. zbiegł z tut. więzienia, więzień śledczy Erwin Egrest młynarz, podejrzany o zbrodnię kradzieży z włamaniem. Więzień rozebrał piec kaflowy, będący w celi, którego palenisko znajdowało się w korytarzu. Otworem pieca wydostał się na korytarz, stamtąd oknem na dach a z dachu, przy pomocy kawałków prześcieradła i drutu gromochronu, wydostał się nazewnątrz. Władze policyjne uwiadomione zarządziły pościg.

ZNOWU SAMOLOT NIEMIECKI NAD CHOJNICAMI.

Chojnice. W sobotę po południu przyleciał od strony Wierzchowa (Firchau) samolot niemiecki D 333. Unosił się on nad torem kolejowym w wysokości co najwyżej 200 metrów i leciał ponad tutejszym dworcem w stronę Tczewa. Jest to w ostatnim czasie już trzeci zrzędu wypadek tego rodzaju odwiedzin niemieckich, które są wyraźnem naruszeniem nienaruszalności naszych granic państwowych. Władze nasze powinny energicznie zaprotestować przeciw tego rodzaju wybrykom lotników niemieckich.

POŻARY W TUCHOLI.

Tuchola. Sobota 25. bm. zapisała się w kronice naszego miasta dość niefortunnie. O 10-ej rano wybuchł w nadleśnictwie Gołąbek pożar, trwający do do 5 po południu. Na szczęście pożar ograniczył się do ściółki, którą zniszczył na przestrzeni ok. 100 ha, oraz do zagajeń tam znajdujących się. Prawdopodobnie wzniecili pożar przemytnicy, którzy włóczą się po tutejszych lasach. Dla gaszenia pożaru zawezwano wojsko z Chojnic; lecz gdy przybyło, pożar był już stłumiony. —

Około 5.30 po południu tegoż dnia uderzył piorun w stodołę p. Majki i spowodował pożar, który się szybko rozprzestrzenił, pochłaniając 3 stodoły pełne zboża i większy chlew. Ludzie znajdujący się w stodole, w którą piorun uderzył zostali szczęśliwie wyratowani.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Pomimo tego, iż w r. 1924 zostało sporządzone na mieszkańców powiatu lipnoskiego przez p. Różańskiego, kontrolera akcyzy, przeszło 3000 protokółów, jednakże mieszkańcy tego zrozumieć nie mogą, iż plantacja tabaki jest wzbroniona i w rb. już sporządzono 6 protokółów przeważnie na kolonistów ewangelików, którzy pomimo zakazów uprawiają tabakę, wobec czego pociągnięci będą do odpowiedzialności.

W dniu 18 bm. sąd pokoju w Lipnie rozpatrywał sprawę Władysława Nałęcza, właściciela majątku Kików, oskarżonego o słowną zniewagę p. Ruszkowskiego w cukierni p. Wencla. P. W. N. został skazany na 500 złotych grzywny. P. Ruszkowski jest właścicielem domu handlowo - komisowego.

POŻAR KOŚCIOŁA W OSIEKU.

Osiek nad Wisłą, pow. lipnoski. W ubiegłym tygodniu spłonął doszczętnie kościół parafjalny w Osieku. Pożar powstał z przyczyn niewiadomych w środku kościoła, tak, że o ratunku nie było mowy. Kościół drewniany budowany przed 500 laty zawierał cenne zabytki historyczne. W ostatnim czasie został odrestaurowany. Parafja niegdyś wielka liczyła dawniej kilka tysięcy dusz. Obecnie jest tylko około 500 parafjan, reszta to niemieccy koloniści. Pożar przeniósł się na sąsiednie budynki, z których trzy spłonęły. Plebanja ocalała. —

NIEZWYKŁY GRAD.

Młociny pod Warszawą. W ub. niedzielę, gdy w Młocinach, w lasku i nad brzegiem Wisły bawiło z pięć tysięcy warszawian o 1,20 po południu raptownie spadł niezwykły grad, wielkości włoskiego orzecha, który padając w ciągu kwadransa pobił dotkliwie ludzi, powybijał kilkadziesiąt szyb w mieszkaniach, pozabijał drobne ptactwo, pociął i porozrywał liście na drzewach i oberwał owoce. W kwadrans po gradzie począł padać ogromny deszcz, który zmoczył wszystkich do nitki.

GRAD ZABIŁ PASTUCHA.

Błonie pod Warszawą. Podczas ostatniej nawałnicy w powiecie błońskim padał grad niezwykłej wielkości. Mimo tego, że trwało to około 10 minut, szkody są dość znaczne. W miejscowości Nadatki znaleziono pastucha z rozbitą głową, najprawdopodobniej od bryły lodowej niezwykłej wielkości.

WIEŚCI ZE STOLICY.

Warszawa. Na pl. Mickiewicza wprost seminarjum duchownego, koń dorożkarski spłoszył się od grzmotu i poniósł. Dorożkarz 63-letni Jan Stankowski, nie mógł powstrzymać konia, spadł z kozła, uderzył głową o bruk a nadto dostawszy się pod koła dorożki, poniósł śmierć na miejscu. Silna wichura zniszczyła doszczętnie 6 namiotów, w trzech innych zaś zerwała boki i połamała wiązania. W namiotach tych znajdowało schronienie 140 rodzin przeważnie eksmitowanych z grożących zawaleniem się domów. W niszczonych jak z kart domków rozległy się okrzyki wzywające ratunku. Niezwłocznie nadbiegła policja z 26-go komisarjatu i przy pomocy mieszkańców baraków pod osobistym kierunkiem dyrektora baraków Polskiego Czerwonego Krzyża p. Cybicha pobiegli na ratunek do baraków, wyprowadzając zagrożonych mieszkańców. Dzięki temu wypadków z ludźmi nie było. Dyrektor p. Cybich 64 rodziny ulokował w nowym baraku jeszcze nie przyjętym przez komisję, 25 rodzin umieszczono w świetlicy-szkółce, 14 rodzin w dawnym magazynie, pozostałe wreszcie w ocalałych barakach.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI.

Łódź. W ub. piątek o 4-ej po poł. wybuchł groźny pożar w fabryce przy ulicy Kopernika 53, będącej własnością F. Trubowicza. Spaliła się przędzalnia, dzierżawiona przez Adolfa Speidlera. Na miejscę przybyły prawie wszystkie oddziały straży ogniowej. Ogień powstał na tak zwanych „gremplach". Wskutek tego, że motorów nie można było zatrzymać, ogień za pośrednictwem pasów transmisyjnych przeniósł się na pierwsze piętro, gdzie stały selfaktory (samoprzenośnice). Ogień, mając doskonały przewodnik w py le bawełnianym objął całe poddasze. Fabryka została uruchomiona dopiero przed tygodniem i była asekurowana na 100 tys. zł, straty jednak przewyższają podobno sumę asekuracyjną. Akcja ratunkowa trwała do późnego wieczora.

Wesoły kącik.

ODWET.

Młoda mężatka nie umie gotować i pierwsza pieczeń, którą podała mężowi, jest twarda jak podeszwa. Skoro mąż zwrócił jej na o uwagę, młoda kobieta mówi zirytowana:

— Mój drogi, nie zapominaj, że nie ożeniłeś się z kucharką.

W nocy młodą mężatkę budzi jakiś niespodziewany hałas.

— Jasiu — woła pełna trwogi — wstań zobacz co się dzieje, może to złodziej.

— Wstań sama; nie zapominaj, że nie wyszłaś zamąż za policjanta.

NASZE DZIECI.

— Ty smarkaczu, co powie twoja matka, kiedy się dowie, że ty na ulicy palisz?

10-letni malec: — A co powie pani mąż, gdy się dowie, że pani na ulicy zaczepia obcych . . . panów?

Dział gospodarczy.

POLSKI RYNEK PRACY.

Według doniesień państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie sprawozdanie z rynków pracy za czas od 27. czerwca do 11 lipca br. wykazuje ogólną liczbę bezrobotnych 173.398. W stosunku do ostatniego sprawozdawczego tygodnia liczba ta wzrosła o 2.508 osób. Na terenie G. Śląska liczba bezrobotnych wzrosła o 1.646 osób. Wskutek dalszego zwalniania robotników kopalń i hut, w Ostrowcu — o 400 osób z powodu zagaszenia pieca w zakładach ostrowieckich i zamknięcia odlewni Witwickiego.

W Łodzi i Białymstoku sytuacja na rynkach pracy nie uległa zmianie, natomiast większą ilość bezrobotnych zatrudniają następujące miejscowości: Radom — 200 robotników z powodu uruchomienia huty szklanej Prędociuch i fabryki sztyftów, Grodno — 172 robotników z powodu robót publicznych, Leszno — 370 robotników wskutek rozpoczęcia żniw.

PRZECIW DROŻYŹNIE CHLEBA.

Najważniejsza część żniw kończy się wkrótce przy sprzyjającej pogodzie, chwała Bogu, bez strajku i innej mitręgi. W związku z tem ze wszystkich stron słyszymy o spadku cen na zboże, mąkę i pieczywo. Niestety u nas w Toruniu ani mrumru. Owszem niedawno, gdy już wszyscy spodziewali się spadku, chleb podrożał bardzo znacznie. Cel zapewne był ten, aby przy koniecznej zmianie po omłocie nowego zboża, zmniejszyć cenę tylko na ten niczem nieusprawiedliwiony dodatek.

Takie jednostronne wyznaczenie cen powinno być zniesione, jako zupełnie niesprawiedliwe, ponieważ druga strona zainteresowana — konsumenci nie mają żadnej możności zrzeszyć się, aby ze swej strony naznaczyć degodną dla siebie cenę. Istniejąca podobno kontrola cen ze strony magistratu widocznie nie może zastąpić środka uznanego w ekonomji jako jedyny t. j. swobodnej konkurencji sprzedających. Dlaczego u nas jej niema — nie można się dowiedzieć. Doskonale pamiętamy czasy przedwojenne, z mniejszemi pretensjami na zabezpieczenie klas potrzebujących, kiedy jednakowoż za najmniejszą próbę zmowy sprzedających wyznaczano surowe kary. Zresztą tak może nie było we wszystkich trzech zaborach.

Jeżeli obecne nasze prawa zostawiają konsumentów na łasce i niełasce piekarzy, którzy umieją zręcznie wyzyskać sytuację, to przecie od nas zależy wpłynąć, na naszych przedstawicieli w sejmie, aby i to bezprawie było zniesione. B. Starzycki.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 27. 7. 1925 r.

Warunek: Handel hurt fr. st. zał. ładunk. wag. dost- zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto - - - -	17.50—18.50	zł.
Pszenica - - -	.00 0.0	„
Owies - - - -	26.50—28.00	„
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.	30.75—32.75	„
„ „ 70 „ „ „	29.75—31.75	„
Ospa żytnia - - -	12,50—13.50	„
Ospa pszenna - - -	—	„
Wyka - - -	—	„
Seradela - - -	—	„
Koniczyna czerw. - -	—	„
Koniczyna szwedzka - -	—	„
Koniczyna w łuskach - -	—	„
Rzepak - -	32.50—35.50	„
Koniczyna żółta - -	—	„

Usposobienie: spokojne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. H. w Zambrowie. Za poparcie wyrażamy serdeczne podziękowanie. O korespondencje bardzo prosimy.

P. L. w Czerniowicach. Nadesłany szkic Pański trzeba nieco przerobić. Umieścimy go.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.